Rok III SRODA, 2 SIERPNIA 1933 r. Nr. 211

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Kpt. Skarżyński leci

krótkiemi etapami do Polski

Bohater Atlantyku, kpt. Stanisław Skarżyński, opuścił wczoraj o godz. 10 rano lotnisko St. Inglebert pod Boulogne sur Mer, gdzie montował swój samolot, po wyładowaniu go z okrętu transatlantyckiego, na którym odbył podróż z Ameryki południowej do Europy.

Kpt. Skarżyński wystartował w kierunku Warszawy. Postanowił on jednak nie lecieć bezpośrednio, lecz krótkiemi etapami, aby nie forsować samolotu. Rozkład etapów, wedle informacji komendanta lotniska w St. Inglebert, jest tak przewidziany, iż kpt. Skarżyński przybędzie na lotnisko w Warszawie na oznaczoną godzinę, t. j. już jutro o godz. 4 min. 30 popołudniu.

Narazie do Warszawy nie nadeszła wiadomość, jakie to mają być etapy, w jakich punktach dzielny lotnik polski, postanowił zatrzymywać się w drodze.

Po minięciu dziś w godzinach popołudniowych granicy polskiej lotnik skieruje się już bezpośrednio do Warszawy, gdzie odbędzie się pierwsze lądowanie na ziemi polskiej.

Pogłoski, jakoby kpt Skarżyński, w drodze do stolicy wylądować miał na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem i tam miałoby się odbyć pierwsze uroczyste powitanie bohaterskiego lotnika na ziemi polskiej, nie odpowiadają prawdzie. Życzeniem władz lotniczych jest, aby pierwsze lądowanie odbyło się na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie, skąd kpt Skarżyński przed trzema miesiącami rozpoczął swój wspaniały rajd poprzez połowę Europy, zachodnią Afrykę i Atlantyk aż do brzegów Ameryki Południowej.

Na powitanie kpt. Skarżyńskiego wyleci z Warszawy dywizjon 15-tu samolotów myśliwskich polskiej konstrukcji, które stanowić będą dywizjon honorowy. W asyście tych samolotów nadleci kpt. Skarżyński nad lotnisko Mokotowskie i tu wyląduje. Poraz pierwszy Warszawa będzie miała sposobność ujrzenia tak licznej grupy polskich samolotów bojowych, odbywających jednocześnie lot w zwartym szyku.

Lotnisko Mokotowskie będzie specjalnie przygotowane i udekorowane flagami państwowemi i lotniczemi.

Na czele korowodu samochodów kpt. Skarżyński uda się pod pomnik Lotnika na pl. Unji Lubelskiej, gdzie złoży wieniec, poczem pojedzie na tradycyjną lampkę wina do Aeroklubu Rzeczypospolitej, gdzie podzieli się wrażeniami ze swego lotu z przedstawicielami prasy. Po tem krótkiem, skromnem przyjęciu kpt. Skarżyński odjedzie do domu.

We czwartek rano, przed składaniem oficjalnych wizyt, kpt. Skarżyński uda się w towarzystwie przedstawicieli władz lotniczych na cmentarz Powązkowski i tam złoży wieniec na grobie pierwszego polskiego lotnika atlantyckiego ś. p. mjr. Ludwika Idzikowskiego.

We czwartek wieczorem Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wydaje na cześć kpt. Skarżyńskiego wielki bankiet, w którym, poza lotnikiem i jego małżonką, wezmą udział przedstawiciele władz, kół lotniczych i społeczeństwa.

Bankiet ten zakończy oficjalne uroczystości, urządzane na cześć bohaterskiego lotnika.

W piątek rano kpt. Skarżyński zasiądzie do codziennej, żmudnej pracy przy swem biurku w departamencie lotnictwa M. S. Wojsk.

Kpt. Skarżyński po powrocie nie będzie odbywał żadnych lotów po Polsce i wygłaszał odczytów, co było początkowo w programie. W najbliższym czasie jedynie wyda książkę o swym locie.

*

Wczoraj w południe w Warszawie rozeszły się pogłoski jakoby kpt. Skarżyński wylądował już w Polsce. Zarówno Aeroklub Rzeczypospolitej jak i władze lotnicze nie potwierdziły tych pogłosek, ale również i nie zdementowały ich, otaczając całą sprawę niezrozumiałą tajemnicą.

Jako miejsca wylądowania kpt. Skarżyńskiego pogłoski wymieniają Wartę w kaliskiem oraz Gdańsk lub Gdynię. Zastanawiającym jest fakt, że żona kpt. Skarżyńskiego, która miała już dziś rano powrócić z Jastarni opóźniła z niewiadomych przyczyn o jeden dzień swój przyjazd do Warszawy.

Samolot w płomieniach

INOWROCŁAW, 1.8. Nad polami wsi Rybitwy pod Bobrownikami stanął nagle w płomieniach samolot wojskowy P. T. S. z 4-go pułku lotniczego w Toruniu.

Pilot porucznik Tadeusz Jezierski zdążył wczas wyskoczyć z płonącego samolotu, ratując się przy pomocy spadochronu, lądując szczęśliwie i nie odnosząc żadnych obrażeń.

Samolot opadł na pobliskie pole i spłonął doszczętnie. Na miejsce katastrofy zjechała komisja.

Robotnik polski zabity przez szturmowców hitlerowskich

BERLIN, 1.8. — W Iserlohn (Westfalja) doszło wczoraj do starcia pomiędzy robotnikami i członkami hitlerowskiej policji pomocniczej.

Szturmowcy zrobili użytek z broni palnej, zabijając niejakiego Stanisława Soleckiego i raniąc śmiertelnie komunistę Neumana.

—————):*:(—————

Na tropie dalszych defraudacyj w 21 p. p.

W związku z ujawnionemi nadużyciami kasowemi w 21 p. p., o czem donosiliśmy wczoraj, jak się dowiadujemy, prowadzone są dalsze badania ksiąg pod kierownictwem kpt. Banka z korpusu kontrolerów.

W dniu wczorajszym władze śledcze zgłosiły się do okręgu stołecznego Zw. Strzeleckiego, gdzie zawieszony w urzędowaniu mjr. Szmoniewski był sekretarzem zarządu celem zbadania pewnych danych, które nasunęła kontrola. Stwierdzono mianowicie, że nie wpłynęły do kasy pułku i nie zostały zaksięgowane pieniądze za mundury dla Zw. Strzeleckiego, dostarczone w 1930 r.

Osadzony w więzieniu por. Gadomski, broniąc się, obciąża swemi zeznaniami mjr. Szmoniewskiego. Rodzina aresztowanego zwróciła się do adw. Hofmokl-Ostrowskiego z prośbą o podjęcie się obrony.

Dymisja Mac Donalda

Rozgoryczony premjer usuwa się w cień

LONDYN, 1.8. — Tel. wł. — W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że premjer Mac Donald, rozczarowany kompletnem fiaskiem zwołanej z jego inicjatywy konferencji gospodarczej oraz przemęczony intensywnemi pracami ostatnich miesięcy, zamierza wycofać się zupełnie z życia politycznego.

Utrzymuje się wersja, że w najbliższych już tygodniach poda on się do dymisji i nie weźmie nawet udziału w przygotowaniach do przyszłych wyborów parlamentarnych.

Spędzi on cały miesiąc na willegjaturze w Lossiemouth w Szkocji i być może, że już stamtąd nie wróci na stanowisko premjera.

W innych kołach potwierdzają wersję o spodziewanej dymisji premjera, twierdzą jednak, że nie wycofa on się z życia politycznego, lecz obejmie placówkę ambasadora Wielkiej Brytanji przy rządzie St. Zjednoczonych.

5 ofiar burzy

Żniwo śmiercionośnych piorunów

KIELCE, 1.8. — Cała niemal Kielecczyzna została nawiedzona w ostatnich dniach katastrofalnemi burzami, które pociągnęły kilka ofiar ludzkich.

Szczególnie ucierpiał powiat iłżecki, wskutek gradobicia. Huragan, towarzyszący burzy, uszkodził poważnie na terenie tego powiatu kilkanaście budynków.

W Wierzbniku zabitą została przez piorun Wysocka, urzędniczka pocztowa. W mieście tem huragan powalił słupy z przewodnikami elektrycznemi, zabijając na miejscu 40-letniego Markowskiego oraz jego 14-letniego syna.

We wsi Gościniec niejaka Marja Nowacka, chcąc schronić się przed gwałtowną ulewą, biegła drogą z pola do domu, jednak powalona wichurą, wpadła do przydrożnego rowu wypełnionego wodą i utonęła.

SIERADZ, 1.8. — We wsi Wadługa, podczas szalejącej burzy piorun uderzył w Józefa Sobczaka, niosącego widły, zabijając go na miejscu.

Zmarły osierocił dziewięcioro dzieci.

—————):*:(—————

Grad kamieni posypał się na policjantów

Nieudana demonstracja bezrobotnych

W dniu wczorajszym miała nastąpić w Nowej Wsi wypłata zasiłków dla bezrobotnych. Wobec niedostatecznej ilości gotówki na ten cel, powiedział naczelnik gminy, że wypłata zostanie uskuteczniona tylko częściowo. Wobec tego oświadczenia bezrobotni poczęli się burzyć, przyczem część podążyła do sąsiedniej gminy, Czarny Las, celem urządzenia demonstracji.

Interwenjującym po drodze policjantów obrzucono ze strony tłumu kamieniami, któremi zostali kontuzjowani trzej policjanci.

Tłum zdołano wkońcu rozproszyć, aresztując cztery osoby za podżeganie do wykroczeń.

W godzinach popołudniowych zapanował spokój zarówno w Nowej Wsi, jak i w Czarnym Lesie.

—————):*:(—————

Na granicy czuwa straż

Na przejściu granicznem w Buchaczu koło Radzionkowa ujęła Straż Graniczna wczoraj rano mieszkańców Szarleja — Józefa Maksa i Piotra Halembę, przy których znaleziono 40 klg. rodzynek i większą ilość owoców południowych. Towarzyszący im trzej inni przemytnicy zbiegli, porzucając 16 klg. rodzynek.

Zastanówmy się trochę...

Kruk krukowi oka nie wykole...

Jest sobie taka instytucja, która działajac na terenie całego kraju, ma swa władze i organy naczelne w stolicy. Nazywa się Z.A.S.P. Zwiazek Artystów Scen Polskich.

Jak dotad — wszystko pięknie. Cóż może być lepszego i pożyteczniejszego, jak związek zawodowy, który broni zrzeszonych w nim członków przed krzywdą, wyzyskiem i niesprawiedliwością. Należy sobie tylko życzyć tego, by ani jeden człowiek pracy nie był niezrzeszony, by zwi●ki zawodowe były najmocniejsze, najenergiczniejsze i mogły swym członkom zapewnić i wywalczyć wszystko, co im sie najsłuszniej należy.

Tak to wygląda nazewnątrz. Cóż się jednak dzieje wewnątrz owego ZASP-u? Jeszcze dotąd nie ucichły echa głośnej sprawy teatru Alhambra w Warszawie, wybudowanego i prowadzonego przez ZASP. Prawie wszystkie oszczedności i fundusze zebrane ze składek członków w całym kraju utonęły w owem przedsiebiorstwie, które splajtowało po krótkim i niesławnym żywocie.

Różne tam wtedy przy tej sposobności wyszły na jaw sprawy. Dowiadujemy się o wysokich pensjach różnych dygnitarzy tego związku, w którym większość stanowia głodujacy i bezrobotni artyści. Ba, były tam dla wybranych pensje nietylko wysokie, ale potróine, poczwórne i... dziesieciokrotne.

Dowiadujemy sie o hojnem szafowaniu owym wdowim, z groszowych składek groszem.

Różne jeszcze inne tam były sprawy, ale — nie o nie nam chodzi w tej chwili.

W tej chwili właśnie zacny ZASP znowu przypomina się opinji publicznej. Oto w Warszawie wybuchnął zatarg między artystami teatrów mieiskich, a ich kierownikiem. Poszło naturalnie o płace, o proponowane obniżki płac.

Po kilkudniowych targach artyści rozumiejac doskonale ciężkie położenie i puste kasy teatralne zgodzili się na pewne — minimalne zreszta —ustępstwa.

I tu dopiero wdał sie w sprawę ZASP. Wystawił kierownictwu teatrów warunki tak absurdalne, że wierzyć sie nie chce w podobny tupet w dzisiejszych ciężkich dla wszystkich i kryzysc●ych czasach.

I o co ZASP-owi chodzi? Nie o to, by setki jego głodujących i bezrobotnych członków otrzymało jakiś grosz, jakaś poprawę doli, jakaś prace. Nie. Nie o to, by utrzymać lub podwyższyć te aktorskie pensje, najmniejsze i małe. (Albowiem tych nawet kierownictwo teatrów tknąć nie zamierzało).

Ale poprostu i wyraźnie o obronę tych nielicznych „grubych ryb" artystycznych, o obronę tych w.●rańców. których pensje są wieksze, aniżeli pensje ministrów i dygnitarzy państwowych.

I w tym wypadku Związek jest energiczny i nieubłagany. Nie waha się dążyć do zamknięcia teatrów, do skazania na bezrobocie nietylko wielkiego personelu technicznego, ale i całej rzeszy mniejszych, szarych artystów, których pensje nie idą w tysiące i którzy tak łatwo jak owe grube ryby, po straceniu jednego warsztatu pracy — rady sobie nie dadzą.

Tego już chyba nie trzeba dodawać, że owe grube ryby i tuzy ze Związku, to jedno i to samo. Jedna paczka i jedna klika. Im się dobrze powodzi i dobrze powodzić — musi.

Nawet jeśli setki artystów grają za gaże... pięcio i dziesięciozłotowe tygodniowo, oni nie pozwolą by● im urwano choćby dziesięć złotych z dwutysięcznych pensyj.

Bo te pensje to sa tabu... Bo oni musza mieć samochody i lokajów...

Musza...

I w ich obronie ZASP robi wszystko...

I zażąda raczej by jeszcze poraz niewiadomo który obniżono pensje biedakom z personelu technicznego... I owym „kolegom" 100 i 200-złotowym, na których i ZASP i „grube ryby" zgóry patrza... I bedzie patrzył spokojnie, jak setki bezrobotnych artystów głodem przymierają bez pracy...

Ale od kilku wysokich pensyj — wara! Od tego jest właśnie ZASP.

Panowie! Opinja publiczna jest bardzo cierpliwa... I długo... Ale każda cierpliwość ma swoje granice...

Zwłoki ś. p. Jana Kasprowicza
spoczęły w mauzoleum na Harendzie

KRAKÓW, 1.8. (Tel. wł.) Z Zakopanego donoszą szczegóły uroczystości pochowania zwłok znakomitego poety ś. p. Jana Kasprowicza, w mauzoleum koło jego willi na Harendzie. Trumnę wyjęto z dotychczasowego miejsca spoczynku z grobowca rodziny Dłuskich w obecności przedstawicieli miejscowych władz oraz rodziny wielkiego poety. Trumnę przeniesiono do starego kościołka obok cmentarza, gdzie złożono ją na katafalku wśród zieleni i kwiatów. O godz. 6-ej wieczorem przed katafalkiem ustawiono wartę honorowa.

Dzisiaj o godz. 9-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, poczem po przemówieniu ks. prof. dr. Skazińskiego zwłoki złożono na rydwanie. Żałobny pochód ruszył ul. Kościeliską. Krupówkami, ul. Kościuszki, Chramcówkami, al. Kasprowicza na Harendę. Tutaj odbyło się poświęcenie krypty mauzoleum oraz kaplicy, poczem po uroczystych egzekwjach oraz przemówieniach trumnę ze zwłokami poety ustawiono w mauzoleum. W uroczystościach wzięły udział olbrzymie tłumy publiczności, wśród której znajdowali się przedstawiciele nauki i literatury polskiej z całego kraju.

Henderson
na czele opozycji

LONDYN, 1.8. — Henderson przyjął propozycję wystawienia swej kandydatury w wyborach uzupełniających do Izby gmin w okręgu Claycross w Derbyshire. Wybór jego jest zapewniony i Henderson ma objąć stanowisko przywódcy opozycji. Zgoda ze strony Hendersona na kandydowanie do Izby gmin wywołała żywe oddźwięki w prasie angielskiej.

Herriot
jedzie do Rosji

PARYŻ, 1.8. — B. premjer Herriot oświadczył w związku z zamierzoną wizyta do Z. S. S. R., że podobnie jak w r. 1922 podróż jego będzie miała charakter informacyjny. Były premjer zamierza przestudjować warunki w Rosji gospodarcze i społeczne. Projekt ten napełnia go radością, ponieważ wznowienie stosunków francusko-sowieckich nastąpiło z jego inicjatywy.

Nowy kolos morski

PARYŻ, 1.8. — Tel. wł. — Minister marynarki Leygues polecił rozpocząć budowę 10000-tonnowego krążownika „Jean de Vienne". Plany tej jednostki były oddawna gotowe, rozpoczęcie budowy wstrzymano jednak w swoim czasie na czas obrad konferencji rozbrojeniowej.

Reichswehra strzela do szturmowców
Niesłychane ekscesy hitlerowców w Bawarji

WIEDEŃ, 1.8. Donoszą z Norymbergji, że w ubiegłą sobotę oddziały narodowo - socjalistyczne wtargnęły do wielu domów żydowskich, niszcząc urządzenia i aresztując osoby, które nigdy nie brały udziału w życiu politycznem.

Komenda Reichswehry w Norymberdze telegraficznie poinformowała o tych zajściach namiestnika Bawarji, gen. Eppa, rząd Rzeszy i prezydenta Rzeszy, prosząc nagląco o pomoc. Wedle jednego z doniesień, komenda Reichswehry zażądała ogłoszenia w Norymberdze stanu wyjatkowego. Od soboty ulicami Norymbergji i Fuerth przeciągaja wieczorami patrole Reichswehry.

W Fuerth doszło między oddziałami Reichswehry a demonstrującymi narodowo - socjalistycznymi do krwawego starcia. Wojsko w obronie własnej musiało uczynić użytek z broni palnej. 5-ciu narodowych socjalistów odniosło rany, między nimi 2-ch ciężkie.

Bawarski minister spraw wewnętrznych zakazał w drodze radjowej prasie bawarskiej ogłaszania jakichkolwiek wiadomości o tych zajściach.

——):*(:——

Gandhi znów aresztowany
w przededniu pochodu protestacyjnego

AHMEDABAD (Indje). 1.8. — **Władze angielskie aresztowały Gandhiego i jego żonę.**

LONDYN, 1.8. — Gandhi zamierzał rozpocząć jutro nowy marsz protestacyjny na czele 32 zwolenników, w celu propagowania indywidualnego nieposłuszeństwa cywilnego. Marsz ten odbywać się miał na przestrzeni 40 mil ang. w drodze z Achmedabadu do Ras.

Gandhi, licząc się z ewentualnością aresztowania go przez władze angielskie, zapowiedział, aby w razie aresztowania nie przerywano marszu, dopóki chociażby jeden maszerujący pozostanie na wolności. Gandhi'emu w pochodzie tym towarzyszyć miała jego żona.

LONDYN, 1. 8. Donoszą z Poona, że Gandhi ma być tu przeniesiony do miejscowego więzienia, skąd jednak zostanie zwolniony pod warunkiem niewydalania się z okręgu administracyjnego oraz powstrzymania się od wszelkiej dziaałności na rzecz kampanji nieposłuszeństwa cywilnego. Jeżeli jednak Gandhi nie zgodzi się na powyższe warunki, zostanie postawiony przed trybunałem i jak się spodziewają, może być skazany na 2 lata więzienia.

Hiszpanja wre

MADRYT, 1.8. — Walki partyjne na całem terytorjum Hiszpanji stają się coraz ostrzejsze.

W Madrycie grupa robotników radykalno - lewicowych zniszczyła lokal stronnictwa katolickiego. W Vigo policja znalazła olbrzymi skład pistoletów, bawełny strzelniczej i innych materjałów do przyrządzania bomb.

Z całej prowincji nadchodzą informacje, iż prawie każde zgromadzenie polityczne kończy się bójką i interwencją władz bezpieczeństwa.

Czy kobieta--pracownica jest zawsze wyzyskiwana

Jeszcze głos męski w naszej ankiecie

(W każdej ankiecie, którą ogłaszamy na łamach naszego pisma — wszyscy mają prawo do głosu i wypowiedzenia się.

Wśród listów, jakie otrzymaliśmy o doli i niedoli kobiety—pracownicy — znalazł się także jeden, ujmujący ten problem z zupełnie inego punktu widzenia.

W myśl zasady „każdy ma prawo głosu", drukujemy go, nie przesądzając zupełnie czy i o ile autor ma słuszność. Red.).

Szanowny Panie Redaktorze!

Z bólem serca wyczytałem w poczytnem Jego piśmie o rzekomej strasznej doli „wyzyskiwanych" pracownicach, w biurach, fabrykach, sklepach i t. p. Gdzie ponoć dziać się mają rzeczy niczem Sodoma i Gomora.

A jeszcze więcej zgroza mnie ogarnęła, kiedym wyczytał, jak tam jakiś „paniczyk" ronił łzy krokodyle" i stawał w obronie tych uciśnionych „słabych" istot... które na tyle czują się biedne, gnębione, że dotąd ani jedna z tych pokrzywdzonych... nie raczyła ujawnić nazwiska swoich „możnych" lowelasów. A jak to się przedstawia w praktyce, to pozwoli Sz. Pan Redaktor, że ze swojego skromnego doświadczenia opisze mu kilka faktów.

W Kaliszu w biurze urzędu X?... pracuje jako sekretarka niej. panna M. Ta nadobna osóbka ma taki wpływ na zidjociałego swego szefa, że niech tylko ktośby ośmielił się krzywo spojrzeć na nią, to zaraz skarga „pokrzywdzonej" do swego „szefunia" i taki śmiałek nazajutrz otrzymuje redukcję. W ten sposób wyleciało już z tej instytucji kilkanaście osób.

W fabryce X, jako sekretarka pełni funkcję pewna osóbka, której na imię H. Szefem fabryki jest osobnik chory wenerycznie, zboczeniec zezwierzęcony, który wśród robotnic żeruje i dotąd nie jedną już zaraził, chociaż później wprawdzie płaci za leczenie no i za milczenie...

A teraz ciekawy jestem co powiedzą nadobne „męczennice", kiedy się dowiedzą, że stręczycielką do tego nierządu i zbrodni jest właśnie wspomniana p. H., sekretarka, która z polecenia swego „szefa" obchodzi co ładniejsze robotnice w fabryce i stawia propozycje... na którą przeważnie dziewczęta przystają, w przeciwnym bowiem razie „pani sekretarka" melduje o nieposłuszeństwie i „dziewictwo" idzie na bruk. Dalej...

Posiadamy w mieście naszem pewnego lekarza - dentystę. Sam czytałem korespondencje i widziałem fotografje różnych młodych panien i pań z całego niemal kraju, które zgłosiły się na anons tegoż w pismach o poszukiwaniu asystentki, gdzie dosłownie wyczytałem: **„jestem namiętna i potrafię zaspokoić zmysły nawet lodowatego charakteru mężczyzny", albo: „Mam w sobie wulkan, który goreje dniem i nocą, nie dam się panu nudzić przy sobie, a użyje pan tyle, że niepożałuje" i t. d. i t. d.**

Oto są listy ofiar teroru płciowego i wyzyskiwania przez mężczyzn, zgłaszające się w ten sposób po wakującą posadę. Trudno Sz. Panie Redaktorze, musimy być szczerzy, na apel o znęcaniu się rodzaju męskiego nad „niewinnemi" ofiarami. Trzeba napisać również kilka słów prawdy, w jaki sposób ten teror się odbywa i kto jest powodem do tego rodzaju „bolesnych" nieraz awantur?

Nie patrzmy na te rzeczy tak tragicznie, bo są one u wielu naszych nadobnych pań w naturze i usposobieniu.

Kaliszanin.

Podział miejscowości na klasy czynszu za kwatery wojskowe

W Dzienniku Ustaw Nr. 59 z dnia 31 lipca r. b. ukazało się rozporządzenie Rady ministrów w sprawie podziału miejscowości na klasy czynszowe, dla obliczania wynagrodzenia za stałe kwatery dla wojska, dostarczane przez gminy.

Na okres od dnia 1 sierpnia r. b. do dnia 31 marca 1936 roku, ustanowiono 8 klas miejscowości w zależności od czynszu za kwatery. Do 1-ej klasy zaliczono m. st. Warszawę, do klasy II-ej — Gdynię, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź i Przemyśl, do III-ej — Białą-Bielsko, Katowice, Poznań, Rawę Ruską, Stanisławów, Tarnów, Wilno, Włocławek, Zakopane i Żywiec. Inne miejscowości zaliczono do następnych 5-ciu klas.

W sprawie zwrotu ceł przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych

Wczorajszy Dziennik Ustaw przyniósł rozporządzenie ministrów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa w sprawie zwrotu ceł przy wywozie gotowych wyrobów włókienniczych.

Zgodnie z tem rozporządzeniem, przepisy dotyczące kwitów wywozowych na wyroby włókiennicze tracą moc obowiązującą z dniem 31 października b. r.

Zniesienie cła na jagody w Anglji

Rząd angielski z dniem 7 lipca r. b. zniósł cło od jagód czarnych, tak, że import jagód do Anglji jest obecnie zupełnie wolny.

Zarządzenie to posiada znaczenie dla polskich eksporterów jagód których codziennie kilka wagonów wysyłane jest z Polski zagranicę.

Eksport jagód zorganizowany został w tym roku, zwłaszcza z okolic Częstochowy.

W sprawiez organizowania przetwórstwa roślin leczniczych

Na żądanie ministerstwa przemysłu i handlu Związek Przemysłu Chemicznego opracował i złożył szczegółowo umotywowany wniosek w sprawie racjonalnego zorganizowania przetwórstwa roślin leczniczych.

Zagadnienie to, jak wiadomo, stanowi od dłuższego czasu przedmiot badań zainteresowanych sfer przemysłowo - handlowych.

Naogół bowiem panuje przekonanie, że przy racjonalnem zorganizowaniu zarówno przetwórstwa jak i zbioru roślin leczniczych, można osiągnąć w tym zakresie niemal zupełną samowystarczalność i otrzymać nawet, zwłaszcza, jeśli chodzi o niektóre gatunki roślin leczniczych, poważne nadwyżki na wywóz zagranicę.

Szantażyści prasowi stają dziś przed sądem

Przed sądem okręgowym w Katowicach ma rozpocząć się dziś sprawa głośnej szajki szantażystów prasowych, wydających tygodnik p. t. „Głos publiczny" dla wymuszania okupu. Na ławie oskarżonych zasiądą Kazimierz Pielawski vel Perlstein, Tarnowski, Jodłowski vel Tenenbaum, Łoboda i Fischer.

Na rozprawę, której przewodniczy sędzia sądu okręgowego dr. Lennert, wezwano przeszło 30 świadków. Potrwa ona prawdopodobnie kilka dni.

Nie będzie zwijania gimnazjów

Jedna z agencyj prasowych podała wiadomość, że w związku z reformą przeprowadzoną w szkolnictwie, ma ulec skasowaniu szereg gimnazjów w Małopolsce.

Agencja „Iskra" upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Główne wygrane

3 proc. Pożyczki Budowlanej

Zł. 250.000: 48967

Zł. 50.000: 406885

Po zł. 10.000: 427249 422888 305875 845421 680338 607491 31614 133728 444788 i 204348.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne mogą nas narazić na niepokoje w związku z *podróżami, korespondencją lub młodzieżą.*

Godz. 10-ta przyniesie nam znowu gorszą passę: *niezdecydowania, trudności z załatwianiu spraw handlowych, urzędowych, sądowych, straty, niepowodzenia.*

W godzinach późniejszych sytuacja będzie się również przedstawiać nieszczególnie, nie obiecując powodzenia w nowych poczynaniach i w stosunkach *z przełożonymi oraz osobami wyżej stojącemi.*

Dopiero między godz. 18-tą a 19-tą zaznaczy się lepsza passa, która może nam przynieść *nieoczekiwane zmiany na lepsze, nowe możliwości, interesujące przżycia lub idee, nastroje, poglądy.*

Wieczór późniejszy zapowiada się niepomyślnie i może nam przynieść — zarówno jak i dzień cały — ***przeszkody, zwłoki, niepowodzenia, niechęć, niezadowolenie, smutek lub gorsze nastroje.***

Pensje dla służby drogowej

W związku z notatkami niektórych pism, głoszących, że służba drogowa stale od dłuższego czasu nie otrzymuje poborów, dowiadujemy się, że fundusze na wypłatę pensyj za ostatnie trzy miesiące zostały już wyasygnowane przez ministerstwo komunikacji.

Rejony bezpieczeństwa przy wojsk. zakł. amunicyjnych

Ukazała się rozporządzenie Rady ministrów, które wraz z załączoną „tabelą odległości" określa rozmiary rejonów bezpieczeństwa przy wojskowych zakładach amunicyjnych, oraz składach amunicji i materjałów wybuchowych.

Urlop naczelnego dyrektora Funduszu Pracy

Dyrektor naczelny Funduszu Pracy p. Zbigniew Madeyski z dniem dzisiejszym rozpoczął urlop wypoczynkowy. Obowiązki dyrektora naczelnego objął zastępczo dyr. Zagrodzki.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, Śląsk, wyżyna Małopolska, Podhale i Tatry: najpierw przeważnie pochmurno ze skłonnościa do burz i deszczów, potem zachmurzenie zmienne z przelotnemi opadami. Chłodniej. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Pozostałe dzielnice: stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów. Bardzo ciepło. Słabe, później umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Lekka skłonność do burz.

Tło strajku tramwajowego w Poznaniu

Deficytów nie pokryją sami pracownicy

(Korespondencja własna)

Poznań, w lipcu.

Tramwaje są przedsiębiorstwem deficytowem od lat kilku. I to podobno w całej Polsce. Przyczyny tego bądź co bądź niezwykłego zjawiska dopatrywać się należy w powszechnym kryzysie, w zubożeniu szerokich mas ludności, które stanowią główny kontyngent pasażerów tego środka lokomocji.

Ale bo też tylko tramwaje, jedyne z pośród wszystkich przedsiębiorstw publicznych, nie chcą pogodzić się z myślą o

zniżce opłat za swe usługi

i każą sobie płacić tak, jak za „dawnych dobrych czasów", kiedy to kwota 25 groszy w budżecie przeciętnego obywatela nie odgrywała większej roli.

Że jednak pragną ratować się przed deficytem, szukają przeto środków zaradczych. I znajdują je zreguły... W obniżce płac swoich pracowników.

Ostatnio zjawiska takiego świadkami jesteśmy w Poznaniu. Podobnie jak gdzieindziej — i tam tramwaje stały się od pewnego czasu przedsiębiorstwem deficytowem. Dla zaradzenia temu niepożądanemu zjawisku, dyrekcja postanowiła zredukować i tak już

niemal głodowe

pobory swych pracowników.

Ulegli tramwajarze poznańscy tym razem zbuntowali się przeciwko temu posunięciu. Ogłosili

protestacyjny strajk włoski.

W ubiegłą sobotę rano wyruszyli jak zwykle na miasto, jednakże o pewnej godzinie wszystkie elektro wozy nagle stanęły tam, gdzie w danym momencie się znajdowały.

Przytem obsługa nie opuściła wagonów, lecz trwała tak „na posterunku, choć w zupełnej bezczynności. W południe żony i córki przyniosły im do wozów obiad.„

Stan taki trwał do godziny 3 po południu, to znaczy do chwili, gdy wreszcie w sprawę tę raczył wejrzeć prezydent miasta, p. Ratajski (tramwaje w Poznaniu są przedsiębiorstwem miejskiem). Przyrzekł on solennie delegacji tramwajarzy, że zatarg rozpatrzy, wzamian za co tramwajarze zobowiązali się strajk zawiesić.

Nie zrezygnowali jednak ze swych żądań antyredukcyjnych i — jak zapewniają — zrezygnować nie myślą. Mają zresztą ku temu słuszne powody. Wiadomo im naprzykład, że dyrektor tramwajów poznańskich, p. Maćkowiak, projektodawca tej „zbawczej" redukcji płac ogółu pracowników, umie zawsze znaleźć gotówkę, gdy chodzi o... jego krewnych. I tak, właśnie w ostatnich dniach p. dyr. Maćkowiak podwoił pensję głównej kasjerki dyrekcji, swojej szwagierce!

W takich warunkach dziwić się nie można

„nieustępliwości"

poznańskich tramwajarzy, a raczej wyrazić należy zdziwienie, że prezydjum miasta stosunki tego rodzaju toleruje.

L.

Zmierzch Reichstagu

Ustawodawstwo w rękach rządu

BERLIN, 31. 7. Dziś ogłoszony został nowy regulamin obrad gabinetu Rzeszy, uwzględniający zmiany, jakie zaszły w strukturze ustawodawstwa niemieckiego naskutek wyeliminowania ciał parlamentarnych z pracy ustawodawczej.

Ogłaszanie ustaw następuje z wyłącznem powołaniem się na gabinet Rzeszy, nie zaś, jak dotychczas, na Reichstag. Ustawy wchodzą w życie nazajutrz po ich ogłoszeniu. Umowy z państwami zagranicznemi ogłaszane będą również bez odwołania się do Reichstagu.

——):✱(:——

Esperantyści

na kongresie międzynarodowym

BERLIN, 31.7. W niedzielę otwarty został w Kolonii 25-ty światowy kongres esperantystów, w którym udział bierze około 1000 delegatów z 32-ch krajów.

——):✱:(——

Krwawa zemsta przemytników

Z Cieszyna donoszą: Krótko po północy dnia dzisiejszego znaleziono na drodze prowadzącej do Jaworzynki, trup strażnika granicznego, Jana Ogrodnika.

Ogrodnik został trafiony z zasadzki dwoma kulami i poniósł śmierć na miejscu. Przypuszczalnie został on zastrzelony przez przemytników z zemsty.

1400 polskich harcerzy

przybyło na Jamboree do Gödölö

BUDAPESZT. 1.8. Na międzynarodowy zlot harcerski do Gödölö przybyła dziś wycieczka, złożona z 1300 harcerzy polskich oraz 100 harcerek pod przewodnictwem p. Olbromskiego.

Do Gödölö przybyli również w dniu dzisiejszym m. in. książę Gustaw Adolf z żoną, oraz szereg dygnitarzy i kierowników harcerstwa z poszczególnych krajów.

Wojewoda pomorski Stefan Kirtiklis

ciężko chory na zapalenie otrzewnej

WILNO, 1.8. — Bawiący na wywczasach w Rekanciszkach pod Wilnem **wojewoda pomorski Kirtiklis, ciężko zaniemógł** i dziś w południe przewieziony został do Wilna, gdzie w godzinach popołudniowych dokonano operacji.

Wojewoda Kirtiklis zachorował nagle na zapalenie wyrostka robaczkowego i wczoraj wieczorem stan chorego pogorszył się do tego stopnia, że dziś musiano go przewieźć do szpitala w Wilnie. Tu okazało się, że nastąpiło już pęknięcie wyrostka robaczkowego i **wywiązało się zapalenie otrzewnej.**

W tym stanie dokonano operacji, która miała przebieg pomyślny. Stan chorego jest jednak bardzo poważny.

——:)✱(:——

Dziewczyna pod motocyklem

Na szosie rudzkiej koło Karol Emanuel najechał wczoraj rano motocyklem Śl. 5389 Paweł Ranke z Rudy (Biskupicka 17) przechodzącą jezdnią Marję Ledwoniowa (Leona 14), która doznała poważnych obrażeń ogólnych i odniosła okaleczenia głowy.

W stanie budzącym obawy przewieziono ją do szpitala.

——):✱:(——

Złodzieje w piwnicy

Do piwnicy Marji Owczarczyk w Wielkich Hajdukach włamali się wczorajszej nocy nieznani sprawcy, którzy zrabowali większą ilość garderoby i szereg przedmiotów z urządzenia kuchennego wartości kilkuset złotych.

✱

Drugą wizytę złożyli złodzieje piwnicy p. Franciszka Burańskiego w Wielkich Hajdukach (Ratuszowa 11), skąd zabrali kilkanaście butelek wina owocowego, własnoręcznie przez poszkodowanego przyrządzonego.

——:)✱(:——

Włamanie do warsztatu kolejki

Z Chebzia donoszą: Minionej nocy, włamali się nieznani sprawcy do warsztatu mechanicznego państwowej oklejki wąskotorwej, łączącej Chebzie — Godulę — Brzeziny Śląskie — Chropaczów, skąd skradli szereg narzędzi ślusarskich i większą ilość części składowych aparatów telefonicznych, wyrządzając szkodę na kilkaset złotych.

Dochodzenia, celem wykrycia i ujęcia sprawców, prowadzi policja.

Wspólna konferencja Z.Z.Z. i C.Z.G. w sprawie kongresu górników
Zespół pracy nie nadesłał odpowiedzi

W związku z propozycją kongre[su] CZG odnośnie zwołania wspól[n]ego kongresu radców załogo[w]ych wszystkich kopalń Górnego Śląska, Związek Górników ZZZ nadesłał odpowiedź przychylną, wyrażając jedynie mniemanie, iż [...]dane poprzedzenie kongresu wspólną konferencją porozumiewawczą.

Stanowisko Zespołu Pracy jest jednak w dalszym ciągu niejasne, sami kierownicy jego nie dali dotąd odpowiedzi na postulaty organizacyj polskich, odnośnie wyeliminowania z Zespołu Pracy Związków robotniczych niemieckich.

):*:(

Głupie pomysły hitlerowców
Wyrywają kamienie graniczne

WJczoraj około godz. 12-ej pełniący służbę strażnik graniczny zauważył na odcinku Mikołaska - Boruszowice, brak polskiego kamienia granicznego. Kamień ten został wyrwany i zaniesiony opodal linji granicznej. Obok kamienia zaś wyrysowano na piasku dwie swatystyki hitlerowskie.

O czyn ten podejrzani są dwaj nieznani narazie osobnicy, którzy kręcili się w tym czasie w pasie granicznym.

Kamień przeniesiono z powrotem na właściwe miejsce.

):*:(

Pomysłowy złodziej i oszust
odsyłał ofiary do Częstochowy i Kielc

Grasujący na Śląsku pomysłowy oszust, który posyłał naiwnych do Częstochowy celem podjęcia dla niego znacznej gotówki, a w międzyczasie okradał mieszkania przygodnych posłańców, wpadł wreszcie w ręce policji. Ujęto go w Herbach Śląskich i okazał się nim Jan Pawełczyk z Siemianowic.

Grasujący w Herbach i okolicy Pawełczyk, pod innym już nazwiskiem, wysyłał na odmianę naiwnych ludzi po rzekomo należące się mu pieniądze do Kielc.

Jest on poszukiwany przez szereg urzędów policyjnych i po ukończeniu dochodzeń zostanie przekazany właściwym czynnikom.

):*:(

Wojownicza rodzina Skrzypców
Probowała rozbroić policjanta

Na ulicy Mickiewicza w Król. Hucie doszło pomiędzy członkami rodziny Skrzypców do wielkiej bójki, o której przechodnie zawiadomili policję.

Przybyły na miejsce dla interwencji patrol policyjny spotkał się z silnym oporemze strony braci Skrzypców, którzy rzucili się razem na policjantów, chcąc ich pobić. eden z braci, mianowicie an Skrzypiec, uzbrojony w brzytwę zamierzał nawet pokrajać nią policjanta.

):*:(

Niesumienny handlarz doił bańki z mlekiem
Będzie teraz doił kozę!

Władze kolejowe w Król. Hucie zrobiły ciekawe odkrycie. Od dłuższego już czasu uskarżali sie odbiorcy mleka, przychodzącego z Lublińca, że w bańkach są coraz wieksze braki. W wyniku zarządzonych dochodzeń i obserwacyj ustalono, że zamieszkały w Król. Hucie handlarz mleka, Alojzy Plichta (Styczyńskiego 2), zakrada się do wozów bagażowych i ulewa mleko z baniek innych odbiorców.

Doił cudze bańki z mlekiem, będzie teraz doił kozę.

):*:(

Pijany nieboszczyk
będzie odpowiadał przed sądem

Z Białej donoszą: Dziwna doprawdy historja wydarzyła się w Wadowicach. Oto w ubiegły czwartek znaleziono na torze kolejowym pod Wadowicami straszliwie zmasakrowane zwłoki jakiegoś samobójcy, z odciętą od tułowia głową. W kieszeni denata znaleziono list pożegnalny, podpisany przez niejakiego Siwka, rzeźnika z Wadowic, dresowany do żony, w którym napisał, iż przyczyną samobójczej śmierci są ciągłe niesnaski domowe. Po przeprowadzeniu sekcji zwłoki pochowano z całą pompą w Kleczy Dolnej koło Wadowic.

Jakież było zdziwienie powracających z pogrzebu rodziny, kiedy zobaczyli przed domem pijanego nieboszczyka. Przerażeni tem niezwykłem zjawiskiem, powiadomili policję, która ustaliła, że niezupełnie normalny Siwek, idąc w czwartek torem kolejowym, natknął się na zmasakrowane zwłoki samobójcy, a chcąc dokuczyć żonie, napisał wspomniany list i włożył go nieboszczykowi do kieszeni. Wobec zniekształconej twarzy nikt nie przypuszczał, iż może mieć tu miejsce mistyfikacja.

Siwek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W związku z wykryciem mistyfikacji nasuwa się przypuszczenie, iż samobójstwo popełnił b. poseł Styla z Choczni (rzekomo teść posła Putka), który znikł w czwartek z domu i dotąd nie powrócił.

Łobuzerski wybryk
mógł spowopować wykolejenie pociągu

Z Białej donoszą: Organa policji państwowej wniosły doniesienie do sądu okręgowego w Wadowicach na trzech chłopców — 12-letniego Józefa Rajbę, 10-letniego Bronisława Gertlera i 13-letniego Romana Sewera, którzy byli sprawcami obrzucenia pociągu osobowego kamieniami oraz ułożenia na szynach przeszkód, mogących spowodować wykolejenie pociągu.

)*(

Krwawe zajście
na ulicach Oświecimia

Z Oświęcimia donoszą: Wczorajszego wieczoru o godz. 7.30 na jednej z ulic rozegrało się krwawe zajście. Doszło tam mianowicie do sprzeczki pomiędzy 28-letnim Franciszkiem Dziubkiem, a 33-letnim Franciszkiem Kotałą.

W czasie sprzeczki Kotała dobył rewolweru i oddał do Dziubka dwa strzały, które trafiły go w pierś. Silnie broczącego krwią Dziubka przewieziono do szpitala, jednak ten w drodze skutkiem upływu krwi zmarł.

Tłem zabójstwa były porachunki osobiste. Po dokonaniu zabójstwa Kotała zbiegł i ukrywa się przed policją. Ujęcie go jest już kwestją najbliższego czasu.

)*(

Nabój w trybach maszyny
wybuch poranił robotnika

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego popołudnia w czasie młócki zboża w stodole Karola Stukatora w Skrzyszowie, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn nastąpił w młockarni wybuch naboju, prawdopodobnie ze strzelby myśliwskiej, jaki się dostał ze zbożem między tryby maszyny.

Ładunkiem naboju został ciężko ranny pracujący przy maszynie Alojzy Kłopuch. Przewieziony został do szpitala w Wodzisławiu.

:-:

Włóczęga--mimowolny sprawca pożaru
odniósł ciężkie poparzenia

Wczoraj wczesnym rankiem wybuchł pożar w szopie drewnianej służącej za skład maszyn rolniczych Ignacemu Bernackiemu w Wełnowcu (Bedera 98). Ogień zaskoczył w czasie snu śpiącego w szopie włóczęgę Helmuta Geislera, który prawdopodobnie był mimowolnym sprawcą pożaru.

W ostatniej chwili zdołał on wybiec z płonącej szopy, odniósł jednak ciężkie poparzenia i w stanie groźnym odwieziono go do szpitala OO. Bonifratrów w Katowicach.

Szopa wraz z maszynami doszczętnie spłonęła. Szkoda wynosi zgóra 7 tysięcy złotych.

):*:(

Samochód rozbił furmankę
Wycieczkowicze wyszli cało z opresji

Wczorajszej nocy najechał u zbiegu ulic Szpitalnej i Mielęckiego w Król. Hucie samochoód osobowy ŚL. 1607, prowadzony przez Waltera Przecinka z Wielkich Hajduk, na dwukonną furmankę, którą powracała grupa uczestników wycieczki z Król. Huty.

Skutkiem zderzenia wycieczkowicze pospadali z platformy na jezdnię, nie odnosząc na szczęście poważniejszego szwanku. Samochód natomiast został uszkodzony.

Winę wypadku ponosi kierowca samochodu, który prowadził wóz w stanie nietrzeźwym.

:o:

Ten to był „łożarty"

Różnie różni się upijają. Ten na smutno, ten znów na wesoło, inny zaś chciałby dokonać jakichś nadzwyczajnych czynów i jest bojowo nastrojony. Pan Ignacy Ciepota ze Zgody (11 Listopada 16), kiedy się „wleje", to nabiera wigoru... urzędowego i chciałby wszystkich zamykać, rewidować i t. p. Tak też było i onegdaj. Pobudził spokojnych i snem sprawiedliwych wypoczywających sąsiadów dla dokonania rewizji. Skończyło się tak, że będzie odpowiadał przed sądem za zakłócenie spokoju publicznego.

:)*(:

Matjas
w rękach żandarmerji

Na skutek doniesienia, ujęła policja Matjasa Franciszka, który usiłował zbiedz przed wojskiem. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy niedoszły dezrter wychodził ze swojego domu na kolonji Zgorzelec w Łagiewnikach spakowany i gotów do drogi, ażeby przedostać się do Niemiec. Ujęty przyznał się do zamierzonej ucieczki i oddany został w ręce żandarmerji.

:)*(:

Dziecko porwane przez cyganów

DUBNO. Legitymujący się dowodem osobistym na nazwisko Szledok Marcin Stanisław, 61-letni cygan, uprowadził 6-letniego synka Turczenki Natalji, Afanazego. Jak stwierdzono, cygan udał się na teren powiatu rówieńskiego.

):*(:

Na granicy

Na pograniczu koło Szarleja, znaleźli wczoraj wczesnym rankiem funkcjonarjusze straży granicznej porzucone dwa worki pomarańcz, jako niewątpliwy skutek oddanych w nocy strzałów na postrach.

:)*(:

Przemytnik drożdży
zastrzelony na granicy

Wczoraj rano na szosie w Ochojcu pod Rybnikiem został postrzelony w czasie pościgu przez strażnika granicznego 33-letni Jan Lampert, rzeźnik z Ochojca, który przemycał właśnie z Niemiec pewną ilość drożdży i dwie zapalniczki.

Lampert został raniony śmiertelnie i w parę sekund po postrzeleniu zmarł.

Tajemnice toru wyścigowego

Łódź i wyścigi

Namiętność wyścigowa Łodzi, tak jak i Warszawy, sięga od pałaców magnatów i przemysłowców aż do ubogich izb robotniczych w ponurych domach na przedmieściach.

I tu i tam program wyścigowy jest najulubieńszą i najbardziej emocjonującą lekturą.

I w Warszawie i w Łodzi o możliwościach końskich rozprawia się przed i po wyścigach, z równym zapałem w pierwszorzędnych restauracjach, jak i w najpodrzędniejszych knajpach. Bokmacherzy łódzcy, operujący groszowemi sumami wśród najuboższych graczy, grupują się w jednej z „restauracyj" na słynnem przedmieściu Bałuty.

Przedmieście to ma swoją krwawą tradycję. Ciasne, ciemne uliczki Bałut dają schronienie przeróżnym mętom. Nim oko władzy dosięgnie „meliny" — bezpiecznie kryją się w niej całemi miesiącami różne typy, którym światło dzienne szkodzi... na cery.

Dla tych właśnie kawalerów księżyca — doświadczony, jak na tamtejsze stosunki, restaurator Majdziak utrzymuje swój zakład z atrakcjami.

„Dancing" swój ochrzcił imieniem „Flora" — taką nazwę nosił bowiem pierwszy na Bałutach kinoteatr z atrakcjami, w którym pan Majdziak spędzał najprzykrzejsze wieczory swego wieku młodocianego, nabierając doświadczenia do przyszłego zawodu.

Pan Majdziak wiedział, czego chcą Bałuty i każdy jego program „stał na poziomie Paryża", jak zwykł mawiać w gronie znajomych.

Tam właśnie kwaterują bokmacherzy i tam spędzają wieczory ci, dla których totalizator okazał się łaskawszy.

W niedzielę po wyścigach wieczorem żywo omawiano fuksa z wyścigów w Rudzie Pabjanickiej, a przekleństwa i pochwały pod adresem konia - zwycięzcy krzyżowały się w powietrzu, wywołując liczne zatargi.

— Panie Majdziak — zawołał jeden z gości od bocznego stolika — co pan nam dzisiaj pokaże ciekawego — czy sprowadziłeś pan jakie ładne śpiewające ciałko — albo może tańczące... bezróżnicy.

— Nie, drogi gościu, w tym programie pierwszy raz będziemy mieli nową atrakcję, nasz brat — mężczyzna w eleganckim fraku — będzie „klu de program".

— Który, może ten miętus, co łapą grzebie w kudłach cały czas i martwi się, jak pies w poście?

— Ordynarny masz pan coprawda sposób wyrażania się o świecie artystycznym, ale to nic... „nie bijcie mnie, bo ja nie wiem co czynię" — strawestował z pisma świętego Majdziak — ale powiem panu, owszem to ten właśnie pan jest u mnie za atrakcję w tym programie.

— A jak się nazywa ten zapłakany artysta.

— Zawiele gość chciałby wiedzieć — nawet więcej, niż ja, bo ja nie wiem, kto to jest taki. Mówią, że to nawet kiedyś był wielki aktor i śpiewak w najlepszych teatrach, ale odkąd baba w trąbę go puściła — to skapcaniał całkiem i teraz musi przedstawiać dla naszej publiczności... ale aż za serce chwyta, jak śpiewa — a same smętne piosenki i dlatego nazywają go „Mister Tango". Tak się nazywa nawet w programie.

— Panie Majdziak, nie trajluj pan — żebyś pan nie wiedział, jak się jego ojciec i matka nazywali...

— Nie wiem, jak Rany, nie wiem. Ja go wziąłem od agenta — pan go nie znasz — od takiego kulawego żydka Kramera. Podobno on złapał go we Lwowie. W jakiejś knajpie biednego i obdartego. Poznał go i zaczął wypytywać — a ten nic, tylko, że chciałby umrzeć i już... to ten Kramer miał powiedzieć:

— Jak masz pan umierać u obcego, to chodź pan umierać do swojego... zaangażuję pana... ja wiem, że pan nie będzie chciał występować w Warszawie i reklamować się... to też my pojedziemy do małych knajpek w innych miastach. Niech i tamta publiczność posłucha pana.

Majdziak opowiadał dalej rad, że gościa zaciekawił ten temat.

— To on podobno zaczął się dopytywać dokąd pojadą i w jakim lokalu będzie pracował. To ten Kramer najpierw powiedział mu, pojedziem do Łodzi do Flory — bo to interes najporządniejszy i goście przychodzą jak złoto.

— Aleś pan zalał teraz, panie Majdziak, ale to nic, gościa połaskotać nigdy nie zaszkodzi — odpowiedział jeden z gości, a drugi dodał:

— Patrz pan, jak przyjechał i zobaczył tę „Florę", to patrz pan, jak siedzi i włosy sobie z głowy wyrywa.

Goście roześmieli się, a pan Majdziak chcąc przerwać rozmowę, wszedł za bufet i zadzwonił dzwonkiem energicznie trzy razy.

— Zaczynamy!

„Mister Tango" podniósł się ze swego miejsca i stanął w świetle promieni wielkiej żarówki, wmurowanej w boczną ścianę zamiast reflektora.

Monotonnym głosem — jakgdyby wstydliwie zaanonsował pierwszy numer baletowy.

Trzy girlasy zluzowały go w świetle żarówki.

On sam obciągnął przykrótki, wyświecony frak, ręką wygładził pomięty gors i skrzywioną muszkę krawata i znowu usiadł przy bocznym stoliku.

Po kilku numerach „Mister Tango" zaanonsował sam siebie.

Tym razem gdy stanął w kręgu światła był już zupełnie inny. Ożywiony — jakgdyby podniecony.

Akompanjator uderzył kilka akordów na rozklekotanem pianinie i na gwarnej sali zapadła cisza.

„Mister Tango" śpiewał pieśni o miłości — takie zawsze mają powodzenie i... wszędzie.

Gdy śpiewak zakończył z dziwną mocą refren piosenki, zerwała się burza oklasków. Refren ten brzmiał:

Kiedy zostać — to na zawsze
To na zawsze.
Jeśli odejść — to zaraz
To dziś...

Druga i trzecia zwrotka miała również wielkie powodzenie. Nie chciano zwolnić go z estrady — musiał interwenjować aż sam pan Majdziak — w imię dobra swego interesu. Obiecał postawić wódkę do kolacji przewidzianej w kontrakcie, byle tylko goście bawili się wesoło.

„Mister Tango" po chwilowej przerwie zaśpiewał drugą piosenkę — znów o miłości — o krwią nabrzmiałych uściskach i ustach rozciętych pocałunkami. Refren zaczynający się od słów:

Zamieńmy się ustami,
Ja wezmę te czerwone...

...Powtarzała cała sala.

Gdy wreszcie śpiewak skończył od kilku naraz stołów posypały się zaproszenia.

— Niech artysta nie odmówi z nami jedną wódkę.

Kontrakt wszechstronnie opracowany, przewidział i te wypadki.

„Mister Tango" musiał pić wódkę z gośćmi w interesie, w którym pracował. Zresztą robił to chętnie. Nie omylili się ci, którzy zapraszając go do stołu, liczyli na wesołą zabawę. „Mister Tango" pił chętnie — ale z dziwnem przytępieniem. Każdy wypity kieliszek zwiększał jeszcze jego mrukliwość. Zaledwie monosylabami odpowiadał na to, co do niego mówiono.

Tak wędrował od stolika do stolika.

Jeszcze raz śpiewał na środku sali na ogólne żądanie:

Zawsze, będę kochał
Cię nad życie.
W uwielbieniu i zachwycie
Imię wspominał twe...

— Nie inaczej, panie Franiu, tylko się kocha bez wzajemności — ten artysta — mówiła jakaś roztkliwiona panna do swego towarzysza.

— Niech panna Mania lepiej piwonje doi i nie zwraca na niego uwagi. Zakochał się to się i odkocha — wielka znów rzecz...

„Mister Tango" wędrował od stolika do stolika. Wreszcie zaprosił go siedzący przy bocznym stoliku samotnie starszy pan — pierwszy raz widziany w tych stronach.

— Mister Tango jestem — przedstawił się, podchodząc.

— Mógłbym panu odpowiedzieć, że nazywam się „Mister Walc", albo „Mister Foxtrot" — ale ja wolę prawdziwe nazwisko, panie Jur.

Nawpół pijany „Mister Tango" drgnął.

— Skąd... skąd... pan... mo?

— To już wszystko jedno. Nie sądzę, aby ktokolwiek tutaj znał jeszcze pana nazwisko — a ja obiecuję panu pełną dyskrecję. Wzamian za to mam do pana jedną prośbę, której napewno mi pan nie odmówi.

— To zależy od tego, jaka będzie ta prośba.

— Chciałbym, żeby zobaczył się pan w Łodzi i porozmawiał z jednym panem, który bardzo chciałby pana zobaczyć.

— Czy to jaki nowy agent teatralny?

— Nie, to niema nic wspólnego z interesami...

— Powiem, o ile przyrzeknie mi pan, że się z nim zobaczy.

Jur wahał się przez chwilę, później rzekł:

— Dobrze, zobaczę się z nim.

— To pan Orłowski chciałby się z panem zobaczyć.

Jur zerwał się na równe nogi.

— Co? Ten... to ja go nie zabiłem?... To on żyje?... Z nim... nigdy... znów miałbym zobaczyć jego i ją... nigdy!

Wysłannik Orłowskiego domyślił się o co chodzi.

— Pani Rity nie ma już z panem Orłowskim.

— Niema — a co się z nią stało.

Starszy pan wzruszył ramionami.

Jur zbity z nóg temi nowinami osunął się na krzesło.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowa zbrodnia bandy Zubowicza

Smiertelne strzały i ciosy nożem na Budach w Warszawie

Ul. Ostroroga, Obozowa, Wawrzyszewska i sąsiednie na Budach (na tyłach cmentarza Powązkowskiego) w Warszawie były już nieraz terenem krwawych rozpraw. Nocy ubiegłej znowu w tej dzielnicy dokonane zostało morderstwo.

Około godz. 3-ej nad ranem lokatorzy domu przy ul. Ostroroga 33 (róg Wawrzyszewskiej) zaalarmowani zostali odgłosem 3-ch wystrzałów rewolwerowych.

Ponieważ w tej dzielnicy strzały nie są nowością, przeto nikt z lokatorów nie zainteresował się tem. Dopiero około godz. 4 m. 30, podążający na targ handlarze i przekupki zauważyli leżącego na chodniku przy rynsztoku jakiegoś mężczyznę z okrwawioną twarzą i rękami. Wezwany policjant zaalarmował Pogotowie.

Lekarz stwierdził śmierć wskutek kilku ran postrzałowych klatki piersiowej oraz dwóch ran ciętych brzucha. Nazwiska denata nie ustalono.

Dopiero w kilka godzin później, gdy wieść o zabójstwie rozniosła się w całej okolicy, na miejsce przybyła rodzina zabitego. Okazało się, że jest to 26-letni Stanisław Walczak, (Młynarska 14), b. drukarz w fabryce obić papierowych i papierów kolorowych p. f. „J. Franaszek", przy ul. Wolskiej 41.

Z dalszego dochodzenia wynika, iż Walczak należał swego czasu do szajki Zubowicza — Tasiemki, grasującej na pl. Kercelego, oraz na terenie „Wesołego Miasteczka" przy ul. Wolskiej 24, gdzie odbywały się zabawy ludowe. Walczak wraz z pozostałymi członkami bandy siedział w więzieniu 14 miesięcy. Na rozprawie sądowej Walczak został uniewinniony. Zeznania jego były prawdopodobnie niekorzystne dla pozostałych członków, ponieważ niektórzy grozili mu, mówiąc: „Czekaj, kapowałeś, my ci kichy wyprujemy".

Wkrótce ma się odbyć rozprawa w sądzie apelacyjnym. Najprawdopodobniej skazani członkowie tej bandy, chcąc pozbyć się niewygodnego dla siebie świadka, usunęli go.

Z oględzin miejsca przestępstwa wynika, że W. był napadnięty i prawdopodobnie ugodzony nożem już na ul. św. Stanisława, skąd prowadzą ślady krwi. Następnie przeszedł przez ul. Wawrzyszewską i dobijał się do bramy domu Ostroroga 33, ponieważ ślady krwi widnieją na bramie i furtce tego domu. Widząc to sprawcy zabójstwa, dopadli swą ofiarę i zastrzelili.

Dochodzenie prowadzi policja III-go komisarjatu i urząd śledczy.

Środa	Dziś: N. M. P. An.
2	Jutro: Szczepana.
Sierpień 1933	SŁOŃCE
	Wschód sł. g. 3.57
	Zachód sł. g. 7.27.
	Wschód ks. 5.32
	Zachód ks. 00.00.

Ucieczka adwokata

przed klientami -- do Argentyny

Wielką sensację w kołach palestry warszawskiej wywołał fakt ucieczki z granic Polski adwokata Tadeusza Garlińskiego, który miał swą kancelarję adwokacką przy ul. Boduena 4.

Adwokat Garliński, jak wiadomo popełnił szereg defraudacyj depozytów klientowskich, a gdy mu się ziemia palić poczęła pod nogami, postanowił uciec.

W związku z tem do władz prokuratorskich napływają liczne skargi, w których oskarża się adwokata o różne machinacje z depozytami klientowskiemi. Garliński załatwiał klientom szereg tranzakcji kupna i sprzedaży majątków ziemskich, a gotówkę składaną na jego ręce zamiast wypłacić sprzedawczy chował do swojej kieszeni.

Ostatnio do władz śledczych zgłosił się niejaki Jan Hajduczek, który oskarżył Antoniego Ziółkowskiego, właściciela domu komisowo - handlowego „Przyszłość" (Nowy Świat 42) o przywłaszczenie kwoty przeszło 20.000 zł.

W toku dochodzenia okazało się jednak, że pieniądze te przywłaszczył adwokat Garliński.

Za zbiegłym adwokatem władze śledcze rozpisały listy gończe. Stwierdzono, że wyjechał do Argentyny i tam się ukrywa.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

— Widocznie gdzieś na chwilę wyszedł. Bardzo pana w jego i mojem imieniu przepraszam, ale z pewnością musiało mu wypaść coś ważnego. W przeciwnym wypadku nigdyby tak nie postąpił — tłumaczył się, zdejmując w przedpokoju palto profesor. — Napijemy się tymczasem kawy.

I wydawszy odpowiednie polecenie służącemu, wraz z Głębockim wszedł w głąb mieszkania.

Służący udał się do kuchni, aby wykonać rozkaz pana, ale nie zdążył nawet zabrać się do roboty, gdy zwabiony przeraźliwym krzykiem profesora wbiegł do gabinetu. Oczom jego ukazał się okropny widok.

Na fotelu, a właściwie do połowy zsunięte na dywan, leżało bezwładne ciało Ludwika Mieczyńskiego. Z głowy sączyła się struga krwi, która na dywanie zdążyła już utworzyć sporą plamę.

Widok trupa wogóle nie należy do przyjemnych obrazów, ale w tym wypadku grozę powiększały oczy nieboszczyka, którym nagła śmierć nie zdążyła odebrać niesamowicie żywego wyrazu, wyrazu najwyższego zdziwienia.

O dwa kroki od ciała stał, nie mogąc jednak oderwać od niego wzroku, formalnie zamarły z przerażenia profesor. Tymczasem Głębocki pochylił się nad trupem, bacząc jednak starannie, aby niczego nie dotknąć i nie zmienić położenia ciała.

— Tak, zabito go z rewolweru. Ktoś musiał strzelać z bardzo bliska — powiedział wreszcie ściszonym głosem.

— Kto? — chciał zapytać profesor, ale widocznie wyczuł cały bezsens tego pytania, gdyż zmienił je na inne: Kiedy?

— Ściślej określi to lekarz sądowy, ale mojem zdaniem śmierć nastąpiła pomiędzy 5-tą a 6-tą.

V. PIERWSZY ŚLAD.

Wszystko co się odbyło w następnej godzinie, wydawało się profesorowi bezsensownym chaosem wydarzeń, ruchów, słów i ludzi. Co chwila wchodziła jakaś nowa osoba, dokonywano pomiarów, fotografowano, rozmawiano o rzeczach istotnych i równocześnie opowiadano sobie najnowsze anegdotki.

Siedzący na uboczu, jakby wciśnięty w kąt kanapy, Juljusz z trudnością zdołał z wszystkich tych głosów wyłowić słowa lekarza sądowego, który potwierdził zasadniczą opinję, wypowiedzianą uprzednio przez Głębockiego. Potem nagle, w sposób również dla Juljusza nieuchwytny, pokoje opróżniły się i uciszyły.

Tylko w gabinecie, za biurkiem, usiedli blisko przy sobie Głębocki z jakimś niskim, tęgim jegomościem, jak się później okazało, sędzią śledczym, panem Wiernikiem. Ich cicha rozmowa nie zdołała zatrzymać biegu myśli profesora, wśród których co pewien czas przewijała się jedna:

— Dlaczego zabrałem ze sobą do radja Franciszka? Czemu nie zostawiłem go w domu?

W przedpokoju siedziało kilku ludzi z policji. Pogrążony w swych myślach profesor nie zwrócił nawet uwagi, czy byli umundurowani, czy też cywilni.

Niewiadomo dlaczego, może naskutek zdenerwowania, ciągłość myślowa Juljusza urwała się nagle. W mózgu jego powstała raptowna luka, którą na siłę chciał wypełnić przypomnieniem sobie faktu, z kim się umówił na jutro wieczór.

Równocześnie Wiernik skończył swój djalog z Głębockim. Ten ostatni zauważył widać, co się dzieje z profesorem, gdyż pobiegł do kuchni i po chwili wrócił, niosąc dużą szklankę zimnej wody z cytryną. Juljusz podziękował mu spojrzeniem i wypił jednym haustem orzeźwiający napój. To go przywiodło do równowagi i wkrótce potem siedział już naprzeciwko sędziego śledczego, udzielając mu potrzebnych wyjaśnień.

Tymczasem Głębocki chodził po pokoju, słuchając pytań i odpowiedzi i równocześnie badając teren, na którym dokonano zbrodni.

Profesor opisał dokładnie przebieg wszystkich faktów, jakie zaszły, począwszy od wczorajszej nagłej wizyty Ludwika. Przez chwilę zawahał się, czy opowiedzieć o tajemniczym strzale, ale wkońcu przemilczał to wydarzenie.

— A gdzie są te listy? — zapytał Wiernik, gdy profesor skończył opowiadanie.

— Listy? — zastanowił się Juljusz — prawdopodobnie w szufladzie biurka mego brata, na wsi. Przynajmniej wczoraj tam się znajdowały.

— A dlaczego zmarły nie przywiózł ich do Warszawy? — wtrącił nieoczekiwanie Głębocki. — Przecież przyjechał specjalnie z zamiarem powierzenia mi tej sprawy, więc wydawałoby się logicznem, że należało mi je dać do obejrzenia.

— Ma pan najzupełniejszą słuszność, — przyznał profesor. — Sam dziwię się teraz, że nam to na myśl nie przyszło, ale widać poprostu wyszło nam to z pamięci w zdenerwowaniu.

— Czy pan o tę zbrodnię nie podejrzewa nikogo? — podjął dalsze badanie sędzia śledczy.

— Nikogo — odpowiedział bez wahania profesor.

— A z kim pański brat utrzymywał bliższe stosunki, od czasu usunięcia się z interesów?

— Nie umiem pana poinformować. Był naogół człowiekiem skrytym i przedemną prawie nigdy się nie wywnętrzał. Dlatego właśnie wczorajsza rozmowa zaskoczyła mnie tak silnie, gdyż była czemś wyjątkowem, niepasującem do jego charakteru.

(Dalszy ciąg jutro).

Anonimowy prowokator

Onegdajszego popołudnia przybył do kawiarni Scholzowej przy ul. Wolności 66 w Król. Hucie jakiś nieznany osobnik, który po przekonaniu się, iż w kawiarni niema żadnego „munduru“, począł wykrzykiwać — „Heil Hitler!“, poczem przezornie zbiegł.

Odważny „gieroj“, niema co.

Szkielety powstańcze

Z Tarn. Gór donoszą (R): W czasie robót budowlanych natrafiono w Stolarzowicach na Śląsku Opolskim na 4 kościotrupy pochodzące prawdopodobnie z czasów plebiscytowych lub powstań.

Szkielety te należą niewątpliwie do podstępnie pomordowanych Polaków, bowiem noszą ślady kul. 3 z tych szkieletów znajdowały się w pozycji leżącej, a jeden — siedzącej.

Rażony prądem przy pracy

Z Tarnowskich Gór donoszą (R): W czasie naprawy transformatora elektrycznego na szybie Staszica w Nowych Reptach został poparzony prądem mieszkaniec tej miejscowości, Wiktor Janiczek. Zwłaszcza silnie ucierpiały jego prawa ręka i głowa.

Przewieziono go na kuracje do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju.

——): * (: ——

RADJO

KATOWICE. Środa, 2 sierpnia 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty) W przerwie Komunikaty 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdy zbożowo-towarowej 15.15: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 15.20: Muzyka (płyty). 15.35: Komunikaty Związku Wynalazców 15.45: Skrzynka P. K. O. 16.00: Muzyka polska z płyt. 16.25: Transmisja z lotniska w Mokotowie w Warszawie przylotu i uroczystego powitania zwycięzcy Atlantyku — kapitana Skarżyńskiego 16.45: D. c. muzyki polskiej z płyt. 17.00: „Produkcja lnu i jego znaczenie w gospodarstwie krajowem“. 17.15: Koncert polskiej muzyki ludowej. 18.15: Odczyt z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne“. 18.35: Recital śpiewaczy Jadwigi Hennert. 19.05: „Gospodyni Śląska“. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego 21.10: Piosenki w wykonaniu Igo Syma. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. W przerwie o godz. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

KATOWICE, Czwartek 3 sierpnia.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt gramofonowych. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: rzerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał miasta Torunia z okazji jego 700-lecia. 12.05 — 13.00: Koncert ppoularny w przerwach komunikaty. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwach komunikaty gospodarcze i harcerskie. 16.00: Program dla dzieci 16.30: Muzyka lekka (płyty). 17.00: „O konkursach sprawności w gospodarstwie domowem“. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Przodkowie pana Zagłoby“. 18.35: Muzyka lekka w wykonaniu P. Emila Brüha i Jacquesa Marmora. 19.10: Feljeton sportowy. 19.25: Rozmaitości. 19.40: „Ze Stambułu na Targi Wschodnie“ 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe i meteorologiczne 22.40 — 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Mistrzostwa pływackie Śl. Ciesz.

Jeszcze jeden rekord Polski

Mistrzotswa pływackie Śląska Cieszyńskiego odbyte w Bielsku, zgromadziły na starcie licznych zawodników. Sukces ich jest niewątpliwy, jeśli się zważy, że w ramach mistrzostwa padł nowy rekord Polski w konkurencji na 100 m stylem klasycznym.

Powszechną uwagę zwróciła obiecująca 12-letnia zawodniczka Hakoahu Pastorówna, która na 100 m stylem dowolnym pobiła rekord okręgu. Mistrzostwo okręgu zdobył Hakoah z 1036 pkt przed BBSV z 786 pkt.

PANOWIE.

Sztafeta 4 x 200 m. 1) BBSV 12,22, 2) Hakoah 13,33.

100 m. klas. 1) Pollak (H) 1:23,4 (rekord Polski), 2) Tramer (H) 1:29, 3) Rusin (B) 1:30.

200 m. dow. 1) Krause (BB) 2:53, 2) Nowak (BB) 3:15,2.

400 m. dow. 1) Pollak 6:37 (czas ten miał być rekordem Polski a jest gorszy od Karliczka o 1:10!) 2) Krause 6:40, 3) Nowak 7:23.

3 x 100 m. zmiennym. 1) Hakoah 4:16,4, 2) (BBSV) 4:27.

200 m. klas. 1) Pollak 3:05,6, 2) Rusin 3:15,8, 3) Schimke 3:36,8.

100 m. dow. 1) Krause 1:15, 2) Grabiec (3 p. s. p.) 1:16,4, 3) Rusin 1:23.2.

100 na wznak 1) Rusin 1:37,8.

5 x 50 dow. 1) Hakoah 3:02,8 (zdyskwal.), 2) BBSV 3:03.

II KLASA.

200 m. klas. 1) Nowak (BB) 3:37,2, 2) Rosenberg (H) 3:38, 3) Halpern (H) 4:01.

200 m. dow. Krumpiec (BB) 3:00, 2) Gutfreund (H) 3:15,2, 3) Feuereisen (H) 3:18,8.

100 m. klas. Presser 1:35, Lipner 1:40,4, Nowak 1:44,2.

3 x 100 m. zmiennym — BBSV 5:00,2, Hakoah 5:15.4.

100 m. dow. Gutfreund 1:18,8, Krupnik 1:19,4, Feuereisen 1:27,2.

5 x 50 dow. Hakoah 3:11, BBSV 3:20.

PANIE.

100 m. klas. Kandel (H) 1:45,8, Jankowska (BB) 1:46, Hess (BB) 1:48,4.

200 m. klas. Silbigerówna 4:05,6,

100 m. dow. Pastorówna 1:36,8 (rekord okręgu), Glaserówna (H) 2:04, Frischlerówna 2:05.

100 m. na wznak — Perlówna (H) 2:02, Wachtlówna 2:04,3, Wenzlówna 2:21.

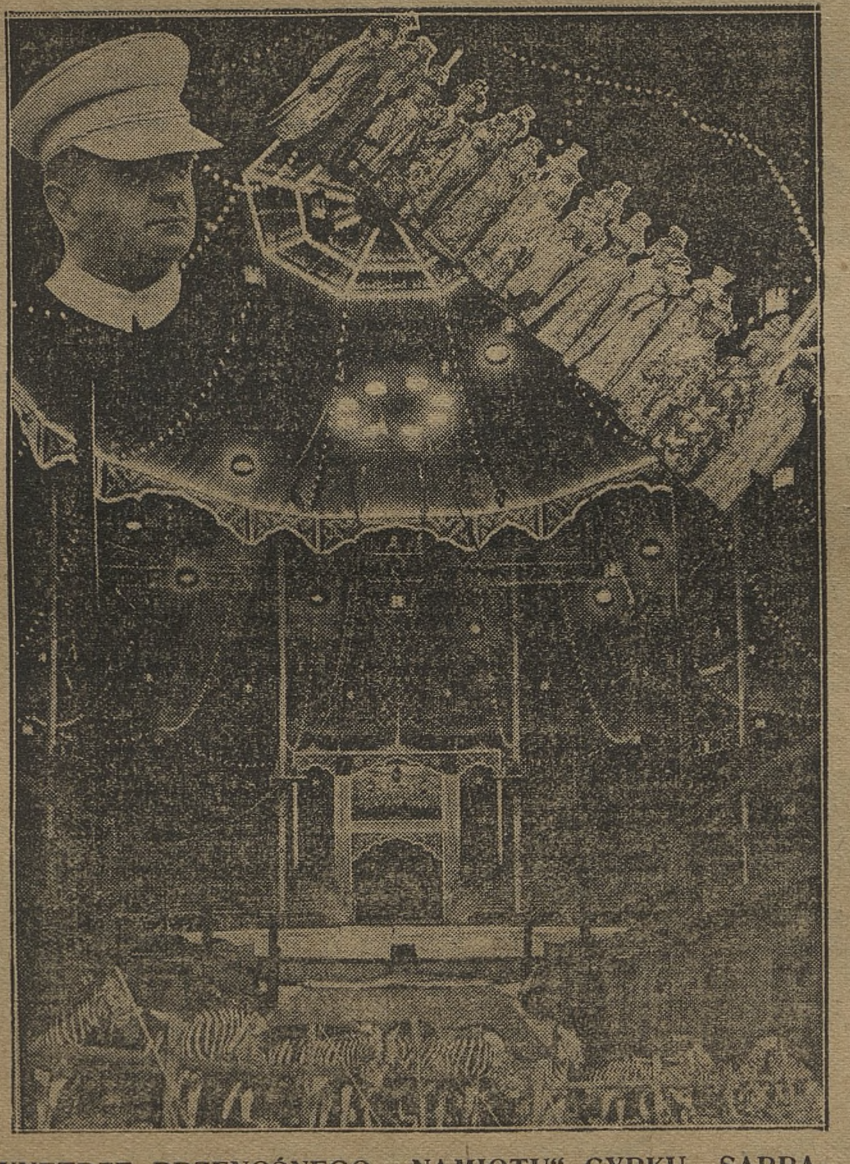
400 m. dow. Glaserówna (H) 9:06, 4 x 100 m. dow. BBSV 8:01, Hakoah 8:03,2.

200 klas. Hessówna (BB) 3:48, Kandel 3:52, Jankowska 3:56,8.

4 x 50 dow. Hakoah 3:36,6, BBSV 3:52.

K. S. SŁOWIAN (KATOWICE) — B.B.S.V 2:1 (1:0).

Ostatnie zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi Śląskiej przyniosły porażkę bielszczanom. Zwracało uwagę specjalne przestrzeliwanie przez graczy „Słowaniu“ piłki... za płot dla utrzymania wyniku.



WNĘTRZE PRZENOŚNEGO „NAMIOTU“ CYRKU SARRASANI(MOGĄCEGO POMIEŚCIĆ 10 TYS. WIDZÓW. U GÓRY JAN STOSCH - SARRASANI. OBECNĄ ATRAKCJĄ JEST M. IN. GRUPA CHIŃCZYKÓ W I ZWIERZAT — ZEBRY.

Młodzieńcy w potrzasku

Z Bielska donoszą: W wyniku energicznych dochodzeń prowadzonych w sprawie zuchwałego włamania do składu gotowych ubrań Maurycego Messnera w Bielsku (Mickiewicza 1) ujawniono, że sprawcami jego jest szajka młodocianych włamywaczy, utrzymujących się z żebraniny i kradzieży. W związku z tem ujęto Ludwika Zuzańskiego, Fiedora Zubera, Antoniego Górę, Karola Krakowińskiego, aJna Suchego i niejakiego Dybę. Jeden z sprawców — Jan Paciorek zdołał zbiec. Większą ... wartości 2.500 zł., pochodzącego z ostatniego włamania odebrano paserom i oddano poszkodowanemu.

Seminarzysta złodziejem

Z Białej donoszą: W pierwszych dniach czerwca ukradziono z piwnicy seminarjum nauczycielskiego w Białej rower należący do Ambrożego Tomalika, zam. w Kozach (73). W toku dochodzeń zostało obecnie ustalone, iż kradzieży tej dopuścił się uczeń IV kursu, Józef Jedrusiak z Bujakowa.

Będzie on odpowiadał przed sądem.

Wypadek samochodowy

Z Bielska donoszą: Na szosie wojewódzkiej w Jaworzu wywrócił się do rowu samochód osobowy prowadzony przez Rajmunda Babrola z Oświęcimia, którym jechała p. Bauerowa z Chełmka. Przyczyna wypadku było uiście powietrza z jednej opony. Jadący samochodem odnieśli skutkiem wypadku lekkie rany.

Ogłoszenia DROBNE

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz I łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.